Rok III. Nowy Sącz, 1. września 1902. Nr. 17.

SĄDECZANIN

ORGAN MIASTA NOWEGO SĄCZA i OBWODU.

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . 8 kor.
Półrocznie 4 „
Kwartalnie . 2 „
Pojedynczy numer 30 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Mayer.

Redakcya i Administracya: w Nowym Sączu.
Prenumeratę odbiera tylko Administracya, oraz księgarnia p. J. Pisza w Nowym Sączu.
Pojedyncze numera do nabycia w księgarni p. J. Pisza.

Manuskryptów nie zwraca się, ale niszczy po zużytkowaniu. Tajemnica autorstwa zastrzeżona.

Śruba podatkowa.

Nie pierwszy to raz słyszy się u nas *o kwiatkach fiskolizmu* i o przysłowiowej w kraju naszym *„śrubie podatkowej“*, wszystkie te jednak głosy nie są jeszcze dostatecznym wyrazem dla scharakteryzowania *istotnego stanu rzeczy* tem więcej, że rozlicznym nadużyciom w tym kierunku formalnie niema końca. Kraj ekonomicznie wyniszczony, nieposiadający należycie rozwiniętego przemysłu ani handlu, nie może podołać zwiększającym się z roku na rok ciężarom podatkowym, a tu pewne biurokratyczne jednostki, pragnąc wysłużyć sobie wyższą rangę lub blaszkę pozłacaną, wysilają się na coraz to nowe koncepta, by śrubę podatkową lepiej pocisnąć i pochlubić się większym sukcesem tego ucisku wobec swych władz. Udowadniać nie trzeba, że dzieje się to wszystko z ogromną materyalną i moralną szkodą dla kraju i że wiele przykrej prawdy w *„nieoportunistycznych myślach“* prof. Boduina de Curtenay, które niegdyś tyle wrzawy narobiły w całej Galicyi i poza granicą jest wynikiem tego niebywałego gdzieindziej ucisku podatkowego.

Nie przebrzmiało jeszcze echo mowy sejmowej posła Rottera, który na rozlicznych przykładach napiętnował samowolę inspektora podatkowego Hablińskiego z Krakowa, a kto wie czy nie obfitszem w obrazki podobnych nadużyć byłoby pole działalności obecnego *inspektora podatkowego w Nowym Sączu*. Pan ten uczynił podstawą wymiaru podatku jakieś osobiste *„widzi mi się“* czy uprzedzenie do opodatkowanych jednostek, to też fasye ich *„prostowane“* bywają w sposób urągający wprost poczuciu sprawiedliwości a wymiar należytości przy niezmienionych warunkach, przekracza kwotę z lat poprzednich często nawet kilkakrotnie. Coraz liczniej dochodzą nas pisemne i ustne narzekania na bezprzykładną w tym kierunkn samowolę w każdej kategoryi podatków, przyczem komunikują nam n. p. takie fakta, że p. inspektor wymiar podatku stosuje często do *zewnętrznego wyglądu* podatkującego i im kto lepiej ubrany, tem wyższą należytość zapłacić musi, że systematycznie odwodzi od wnoszenia rekursów, nie rokując im pomyślnego załatwienia, a *„nierówna miarka“* przy tych samych warunkach podatkujących obywateli, częstokroć zbyt drastyczne przybiera rozmiary. Ofiarami zapędów zbytniej gorliwości urzędowej p. inspektora są między innymi członkowie miejsc. *Towarzystwa właścicieli realności*, z których incyatywy wniesiono z. r. zażalenie do Ministra skarbu i spowodowano wydelegowanie komisarza dla zbadania sprawy na miejscu.

Delegat kraj. Dyrek. skarbu oświadczył wówczas żalącym się, że winę złego ponosi nie tyle inspektor podatkowy, ile *członkowie komisyj podatkowych*; oni bowiem jako z wyboru powołani obrońcy podatkujących obywateli, przestrzegać mają sprawiedliwości i ewentualnem nadużyciom przeciwstawiać swoje *veto*. Choć takie uniewinnianie inspektora podatkowego nie ma *zupełnej racyi*, przyznajemy słowom tym wiele słuszności i mamy również żal do członków komisyj podatkowych, iż nie spełniają swego zadania na korzyść współobywateli, ale często z pobudek *czysto prywatnych* działają wprost przeciwnie. Ale i temu smutnemu faktowi mniej dziwić się trzeba, gdy weźmiemy pod uwagę jak to u nas dokonują się wszelkie wybory i jakie czynniki mają przy tychże wyborach wpływ decydujący.

O działaniu *„śruby podatkowej“* dochodzą smutne wieści i z innych miast kraju, koniecznie więc trzeba obmyśleć skuteczny sposób przeciwdziałania, by tamę położyć samowoli i zapobiedz dalszym nadużyciom. Rekursa choćby masowe nic nie pomogą, tem więcej, że na załatwienie ich trzeba czekać często *i kilka lat;* tu musi być należycie obmyślona *akcya publiczna*, przy współudziale całego kraju. W tym celu konie-

cznem będzie zwołanie w kilku miejscowościach kraju *publicznych wieców* w sprawach podatkowych, na których omówi się dokładnie plan działania, zbierze poszczególne fakta nadużyć i na ich podstawie opracuje obszerny memoryał dla Rady państwa.

Nawołując do takiej jednolitej akcyi, zaznaczamy, że miasto nasze chętnie w tym kierunku uczyni początek. Sprawa postawiona jest niemal na ostrzu miecza i obywatele, których prawdziwość zeznań w fasyach podatkowych systematycznie a złośliwie bywa kwestyonowaną, gotowi są chwycić się ostateczności t. j. *odmówić płacenia podatków*, narażając się na naturalne tego czynu następstwa.

Dla przygotowania i ułatwienia przyszłej akcyi, prosimy Sz. Obywateli naszego miasta o nadsyłanie do Redakcyi „*Sądeczanina*" wiadomości o *konkretnych faktach* nadużyć i samowoli w wymiarze podatków, będą nam one bowiem podstawą obszernego w tej mierze alaboratu.

Żydowskie miasto.

Które? — zapyta niejeden z czytelników naszych. Chrzanów, Brzesko, Żabno, Dąbrowa, czy może Nowy Sącz?

Ależ wszystkie bez wyjątku, bo w Galicyi innych miast niema, *jeno żydowskie!* Nieliczni obcy przybysze wędrujący po naszym kraju taką nadali im nazwę, my sami czujemy, że jest ona prawdziwą, udowadniać jej przeto nie trzeba, ale raczej zastanowić się nad pytaniem: *czemu tak jest i czy inaczej być nie może?* Bo nazwa: „*żydowskiego miasta*" rzucona każdej prawie galicyjskiej miejscowości, nie jest przydomkiem zaszczytnym, ale równając się niemal wzgardzie i upadkowi, a przedewszystkiem *zatracie charakteru narodowego!* I z tego stanowiska oceniać trzeba fakt smutny a prawdziwy, z którym powoli zrastamy się i godzimy, tracąc potrzebę reagowania, chęć reformy i siłę protestu.

Żyjemy tradycyą wielkich przodków i świetnej przeszłości, na ziemi kędy

„ . . . . . lud się położył,
„Lew, co przed światem straż trzymał wciąż,
„Gdy podniósł czoło, gdy brew nasrożył,
„Kłębem się zwijał pogaństwa wąż . . . "

więc i miasta na niej powinny być jak ten lud przeszłości, miasta *polskie*, każdem tchnieniem słowa i każdym kamieniem murów o swej *polskości* mówiące. A oto dziś na pergaminach pozostały nazwy: gród *piastowski*, *jagielloński*, *zygmuntowski* i t. d. a w istocie to wszystko grody *żydowskie*, na pierwszy rzut oka odrębnem od naszych cech narodowych markujące się piętnem.

Cóż tego powodem? Sięgać daleko w przeszłość nie będziemy, bo w artykule dziennikarskim wywodu historycznego zmieścić nie podobna, ale ograniczymy się tylko do jednej dziejowej prawdy: myśmy nigdy *mieszczaństwa nie mieli* i dziś go nie mamy. Jak w wiekach średnich napływali do miast naszych Niemcy, tak dziś napływają Żydzi a gdy ci wyłącznie zawładnęli handlem, będącym podstawą egzystencyi miast, biorą je całe w swe uzewnętrznione posiadanie.

Nic byśmy wreszcie przeciwko temu nie mieli, bo skorośmy sami nie byli zdolni, wstydzili się, czy nie chcieli ująć w swe ręce złotodajnej gałęzi handlu, to niech go bierze i prowadzi kto inny, — byle tylko

ECHA.

XXVI.

Dwukrotnie już zabierałem się do napisania „*Ech*" tygodniowych, raz w Krakowie, drugi zaś raz we Lwowie, ale ma pusta wyobraźnia nic porodzić nie mogła, tem więcej, że sezon ogórkowy i oddalenie od naddunajeckiego grodu płonności kronikarskiej uporczywa, stawało na przeszkodzie a „*kaczek*" rozmyślnie puszczać nie chciałem, by nie nadwerężać mej i tak już mocno podkopanej przez „*Głos z N. Sącza*" osobistej powagi.

Odłożyłem więc pracę aż do powrotu a dziś korzystając z nocy cichej i ciepłej usiadłem nad białą kartą papieru, umoczyłem pióro i nos w atramencie i czekam na echo, co przypłynąć powinno stósownym dla kroniki tematem...!

Z przyczyn niezależnych od Redakcyi wycofano ten ustęp po wydrukowaniu.

nie zapominał, że żyje na *polskiej* ziemi, je *polski* chleb i z prostej wdzięczności dla tej ziemi, która mu byt dała i gościnę, nabierał jej cechy choćby zewnętrzne tylko, przyznawał się do łączności z ogółem jej mieszkańców!

A przecież tak nie jest i to właśnie fakt najsmutniejszy!

Miasta nasze nie dlatego mają charakter żydowski, że prawie wszystkie sklepy i handle są w rękach żydów, — ale że w koło tych handlów a zatem w centrach ruchu i życia *słyszy się język obcy:* żydowski a często nawet niemiecki. Jakież obcy przybysz może wyrobić sobie przekonanie o *polskości* danego miasta, gdy na ulicach słyszy w większej części żargon żydowski, albo kaleczoną nim w niemiłosierny sposób polszczyznę?

Takiem typowem pod tym względem miastem jest Nowy Sącz. Tutejsi żydzi, *obywatele miasta* i kupcy mówią na ulicach i w lokalach publicznych *żargonem żydowskim*, co najwyżej językiem niemieckim, nigdy zaś lub bardzo rzadko: polskim. A wreszcie jak wygląda ta polszczyzna w ich ustach? Woła o pomstę nie tylko do Małeckiego, ale nawet do wzorów stylu „*Głosu z Nowego Sącza?*“

I doprawdy pojąć tego nie można, czemu żyd, który się w Sączu a zatem w polskiem mieście urodził, wychował, szkoły ukończył, dziś interesa prowadzi, może nawet do Rady miejskiej należy, — przecież *po polsku mówić się nie uczył* i nie odczuwa nawet tego potrzeby? A przecież faktem jest, że nawet obcy przybysze: Niemcy, Francuzi i t. p. po dłuższym pobycie do ziemi naszej lgną, jej języka z łatwością się uczą i drugą w niej odnajdują Ojczyznę! Czyżby tylko Żydzi, *lubo tu zrodzeni i wychowani* czuli się wiecznie czemś obcem i nie uznawali żadnych praw dla języka i narodu, którego z biegiem wieków składową stali się cząstką?

I póki społeczeństwo nasze jakimbądź sposobem nie weprze w nich tego obywatelskiego poczucia, miasta nasze będą zawsze żydowskie, nie polskie!

O KASĘ POŻYCZKOWĄ W KRYNICY.

Interpelacya posła Stapińskiego i tow. do Wydziału krajowego w sprawie *Kasy gminnej w Krynicy*, odczytana w Sejmie dnia 9. lipca 1902 r.

Po zaprowadzeniu autonomii mniej więcej w roku 1868 utworzono w Krynicy pow. Nowy Sącz z funduszów spichlerzowych gminną kasę pożyczkową.

Posiadała ona pierwotnie około 1200 złr. kapitału, a pod dobrym zarządem tamtejszego długoletniego naczelnika gminy Znamirowskiego wzrósł ten fundusz do wysokości przeszło 9000 koron.

Między ruską częścią ludności Krynicy przed niedawnym dopiero czasem powstała myśl, aby tę kasę rozwiązać, a cały jej fundusz na inne użyć cele. Utworzono tedy komitet, na którego czele stanął ks. Grzegorz Hnatyszak gr. kat. proboszcz w Krynicy, a ten komitet wystąpił z twierdzeniem, że fundusz ten powstał przy założeniu ze składek około 40 ruskich zamożniejszych gospodarzy i do nich należy.

Tenże proboszcz z Krynicy utrzymuje, że przedstawił takie żądanie staroście z Nowego Sącza Jaroszowi, który mu słuszność przyznał, a następnie uchwalono po posiedzeniu Rady gminnej w Krynicy, na którem był obecny starosta Jarosz, kiedy się pol-

---

Ale żart na bok. Tenże „*Głos Magistracki*“ który z początku bezpodstawnie sobie bagatelizowałem, zaczyna być pismem nader poważnem i mającem informacye ze sfer jak najwyższych. Ostatni numer wskazuje najwyraźniej, że „*Głos z N. Sącza*“ ma nawet bezpośrednie stosunki z niebem, przyrzeka bowiem źle umieszczonym pątnikom na odpuście w Kalwaryi, że za te odpustowe niewygody „*otrzymają sowitą zapłatę z rąk Zbawiciela*“. Nie mamy prawa nie wierzyć tym słowom, w każdym jednak razie radzimy pokrzywdzonym pątnikom, by w wędrówce do raju nie zapomnieli zaopatrzyć się w odnośny numer „*Głosu z Nowego Sącza*“, jako dowód przyznania im należnej za niewygody odpustowe zapłaty. Tym sposobem i sami osobistą korzyść odniosą i przyczynią się do rozpowszechnienia tak pożądanego dla miasta pisma a ja za tę pochwałę i radę zyskam może rozgrzeszenie szanownych Panów redaktorów, którzy wytykają mi podejrzaną z nimi poufałość. Co do tej ostatniej kwestyi mogę ich jednak uspokoić, że w takiej formie jak ongi do Dra Bobrzyńskiego i p. Lipińskiego nigdy do nich przemawiać nie będę. Z tamtymi bowiem panami czy w walce czy nie, byłem na stopie sztywnej i zimnej, zaś panów redaktorów „*Głosu Magistrackiego*“ mimo pewnej różnicy w poglądach na sprawy miejskie, kocham jak braci i jak kolegów po piórze, gdybym więc w przyszłości zmienić miał sposób ich tytułowania, to jedynie na serdeczne: „*Józiu i Antosiu!*“

Na dowód wreszcie szczerej adoracyi tak samych pp. redaktorów jak i ich poważnego organu przytaczam następujący wierszyk, który po powrocie znalazłem w tece redakcyjnej między korespondencyami nadesłanymi z miasta:

„Odkąd się pojawił nasz „*Głos Magistracki*“,
„Urasta w znaczenie burmistrz p. *Barbacki*,
„Bo pismo to dzielnie przed światem go broni
„A wielbią panowie· Józef i Antoni.
„Więc darmo po biurach nie niszczą bibuły.
„I kują mozolnie długie artykuły,
„W których walczą z sobą: naiwność z humorem,
„I człek się choć czasem uśmieje wieczorem.
„A że tam tymczasem sporo spraw się zwlecze
„To sprawa nie zając — i tak nie ucieczе,
„Może sobie leżeć o lat kilka dłużej,
„Kiedy pan sekretarz dziennikarstwu służy.
„To jest wielki honor dla całego miasta,
„Kto śmie mi zaprzeczyć, hańba mu! — i basta!“

ER.

scy członkowie rady, którzy jej większość stanowią wydalili i tylko kilku do kompletu niewystarczających Rusinów pozostało: aby tę kasę pożyczkową rozwiązać, a fundusze oddać przypuszczalnym właścicielom do rąk komitetu, w skutek czego zastępca wójta Stefan Krynicki wszystkie odnośne księgi, skrypta, obligi i gotówkę ks. Hnatyszakowi w lecie 1901 roku wydał, nie zostawiając w aktach nawet śladu, jaki był ostateczny stan tej kasy.

Uwiadomiony w lipcu 1901 r. o tym stanie rzeczy wysłał Wydział powiatowy nowosądecki dwa razy komisyę do Krynicy, a druga, w której skład wszedł sekretarz Wydziału Merkl i starszy komisarz starostwa Ossoliński, zbadawszy stan rzeczy, wezwała rzeczonego księdza o zwrot ksiąg i walorów, *jednak bez skutku*.

W skutek tego odstąpił Wydział powiatowy na żądanie starosty tę sprawę starostwu do ściągnięcia dotyczących ksiąg i efektów, a starosta Jarosz wysłał w tym celu komisarza sekretarza Grossera z asystencyą żandarmeryi do Krynicy. Komisya ta zrobiła swoją drogą wbrew postanowieniom zasadniczych ustaw państwa ścisłą rewizyę, chociaż bezskuteczną u proboszcza, nie dając mu żadnego pisemnego zlecenia, ale ta czynność pozostała bez skutku; kasa gminna zabranych pieniędzy nie odzyskała i zachodzi obawa, że pieniądze te gminie jako takiej przepadną jeżeli Wydział krajowy wczas nie wkroczy i zamachu nie udaremni, to powoduje nas do zapytania:

1) Czy Wydziałowi krajowemu *znana jest sprawa uszczuplenia funduszów kasy gminnej w Krynicy o kwotę 9000 koron.*

2) W jaki sposób zechce Wydział krajowy *dopomódz gminie Krynicy do odzyskania tej sumy.*

KORESPONDENCYE.

Kalwarya Zebrzydowska d. 20. sierpnia 1902.

Jako uczestnicy jubileuszowej uroczystości *w Kalwaryi Zebrzydowskiej*, z boleścią w sercu wyznać musimy, że nawet w tak uroczystej chwili i u miejsca świętego dzieją się *protekcyjne wybryki* w tolerowaniu przybyłych z daleka pątników, co chyba nie jest budującym przykładem dla wiernych.

Zwyczajem uświęconym od wieków biorą udział w pochodzie procesyonalnym do grobu N. Maryi Panny w dzień Wniebowzięcia dziewczęta ze Śląska, przeważnie *cieszynianki* i przeciwko temu zwyczajowi nic nie mamy, w obecnym jednak roku razić musiało jakieś *szczególniejsze* dla nich ustępstwo z zupełnem, wprost brutalnem *pominięciem Polek, z naszego kraju*, z pod Krakowa, biorących również udział w ceremonialnej asyście. Był dotąd zwyczaj, że asystenci i asystentki przystępowali w dniu Wniebowzięcia do *wspólnej* komunii św. w kaplicy Grobu N. P. M., teraz zaś *uczyniono rozdział* i cieszynianki komunikował ks. biskup *Wałęga*, zaś nasze Polki osobno ks. *Sebestyański* T. J. Po komunii udali się asystenci i asystentki w towarzystwie ks. kardynała *Puzyny* na plebanię, tam jednak do sali przyjęć wpuszczono tylko cieszynianki a Polki z naszego kraju *za drzwiami czekać musiały.*

Również dla Ślązaczek przygotował kustosz ks. *Podworski* osobne pomieszkanie a nasze Polki znosić musiały niewygodę po obcych domach a nawet pod gołem niebem. Na takąż niewygodę narażoną została cała kompania nowosądecka, pomimo pisemnego zapewnienia ks. kustosza, iż otrzyma to samo pomieszczenie, co każdego roku.

Przy tej sposobności zaznaczyć musimy przykry fakt, iż owe protegowane Polki cieszyńskie mówiły między sobą *po niemiecku* i tym samym językiem przemawiał do nich ksiądz, wskazujący im umieszczenie.

Jeżeli to gorszące protegowanie Ślązaczek było następstwem daru złożonego przez nie dla N. M. P., to i nas stać na coś podobnego. Zawiązał się bowiem komitet tymczasowy, który postanowił zbierać w kraju składki, celem zakupienia i ofiarowania stósownego daru dla Grobu N. M. P. Stósowna odezwa zostanie wkrótce ogłoszoną.

Tych kilka uwag przesyłamy w nadziei, że może ktoś wpłynie, by w przyszłości gorszący protekcyjny rozdział wobec przejętych pietyzmem dla uroczystej chwili pątników kalwaryjskich, nie miał miejsca.

W OBRONIE PRAWDY.

Szanowną Redakcyę *w interesie prawdy*, której służy wytrwale, proszę o gościnne przyjęcie do „Sądeczanina“ mojej korespondencyi.

Jako zaczepiony przez „Chłopa z nad Dunajca“ w num. 20 „Związku chłopskiego“ oznajmiam, że artykuł p. t. „*Karczma w Gołkowicach i familia Tiefenbrunnerów*“ w całej rozciągłości jest bezwstydnym fałszem, z którego wynika zamiar autora, aby podkopać mój byt materyalny i dobrą sławę mej rodziny wśród tut. mieszkańców, co przecież żadną miarą nie licuje z zasadami wiary chrześć. *kochaj bliźniego jak siebie samego.*

Korespondent uważa wyłącznie karczmę moją za okazyę do upicia i przepicia grosza, oraz jako łapkę na przejezdnych, wreszcie posądza gminę Gołkowice o popieranie moich interesów. Pisanina tego rodzaju nie zasługuje na poważne zastanowienie, bo autor nie przytoczył na dowód ani jednego faktu, zaś głupota jego i złośliwość przebija najlepiej z zarzutu(!), iż w mojem mieszkaniu schodzi się familia *na modły i narady!!* (autor sądzi innych podług siebie!) aby układać plany na zniszczenie gojów i t. p.

Autor nie wierzy przecież swoim własnem słowom, skoro *teraz dopiero* prosi życzliwych mu chłopów, aby donosili „Związkowi Chł.“ o moich nadużyciach, bo

gdyby cośkolwiek mógł podnieść przeciwko mnie, z pewnością byłby to uczynił, i wtedy nie ukrywałby się jak tchórz pod znakiem „Chłopa z nad Dunajca“.

Wyjaśniam autorowi, że karczma nie może być uważaną za podłe zajęcie, skoro w obecnym czasie nawet wyznawcy innych religii prowadzą przemysł szynkarski i gospodni. Zresztą gdzie karczma jest potrzebną nikt jej znieść nie potrafi; podobnie bez trudu usuniętą zostanie tam, gdzie jej nie potrzeba!

Dzierżawiona przezemnie karczma leży przy głównym trakcie między Starym Sączem a Łąckiem, i od szeregu lat zajeżdżają do mnie prawie w każdej porze roku rozliczni goście z różnych warstw społecznych, a dotąd chwała Bogu nikt jeszcze nie podniósł przeciwko mnie choćby najdrobniejszej skargi.

Z klasycznych wyrazów, najzupełniej podobnych do utworów *„poety“* Stod... ze Starego Sącza, poznaję korespondenta i oświadczam publicznie, że władze rządowe i gminne muszą mieć wcale inne aniżeli on wyobrażenie o familii Tiefenbrunnerów, skoro nie obawiały się oddać dzierżawy tej karczmy memu ojcu, później mnie samemu, przyczem podaję do wiadomości czytelników naszego powiatu, że awantury i publiczne zgorszenia wywołuje rodzony syn autora paszkwilu w „Związku Chł.“, jak to miało miejsce 2. lipca w karczmie *„pod Glinką“*; że dalej *sam autor* jest sprawcą wielu waśni i przykrych scen w własnej gminie, o czem poświadczyć może G. K. oraz M. B. wreszcie pani H. Strowska, utrzymująca w Podegrodziu kramik, do którego kilkakrotnie w nocy bombardowano kamieniami: dalej że burzono ze zemsty kuźnię gospodarzowi Kasprzakowi, prowadzono za poradą „Chłopa z nad Dunajca“ długi proces z gminą Naszacowice i usiłowano przy pomocy jego oszczerstw zapchać do kryminału wójta Jana Waligóra oraz Jędrzeja Ziębę, pominąwszy wiele innych i znanych powszechnie spraw niegodziwych. O charakterze autora paszkwilu świadczy fakt dalszy, mianowicie: W roku 1900 podczas powodzi zabrała woda Franciszkowi Mozdyniewiczowi z Łącka tratwę drzewa, z której 31 sztuk wylądowało na torytoryum Podegrodzia. Od właściciela drzewa zażądał „Chłop z nad Dunajca“ opłatę lądowego po 1 koronie od każdej sztuki a skoro ten ze względu na wartość drzewa jej nie zapłacił, drzewo sprzedanem zostało, a pieniądze powędrowały do „czyjejś“ kieszeni?!...

Jakiego rodzaju antysemitą jest „Chłop z nad Dunajca“, *który z duszy i serca pragnie oswobodzić chłopów z pazurów żydowskich*, okazuje się najlepiej z faktu, że dotąd sam *wydzierżawiał żydom swoje grunta*, że będąc właścicielem sklepu kółka katolickiego, nie tylko sprzedaje w nim piwo, wino i słodkie trunki, ale nadto prawie wszystkie towary *zakupuje u żydów* nowosądeckich, że w spekulacyach przechodzi sprytnego żyda, o czem przekonuje fakt świeżej daty, mianowicie: Gmina... zakupiła większą ilość drzewa budowlanego po zniżonej cenie od Zarządu lasów w Starym Sączu na zbudowanie kancelaryi kasy Reiffeisena, przy czem „Chłop z nad Dunajca“ zrobił niezły „geszäft“, bo sporą część tegoż drzewa sprzedał różnym chłopom a jako antysemitnik nawet żydowi L. ze Starego Sącza.

Jakie zaś prześladowania i teroryzm ludzi uczciwych panują w gminie nad Dunajcem, stwierdza wypadek, gdzie przed kilku tygodniami usiłowano zabić powszechnie poważanego gospodarza, dlatego, że wytykał i karcił on różne bezprawia i nadużycia.

Nie myślę reagować na resztę zarzutów, które są wytworem rozcieńczonego mózgu „Chłopa z nad Dunajca“ — jeno nadmieniam, że jest on istotą mściwą i chytrą, która w każdym człowieku uczciwie pracującym widzi swego wroga, bez różnicy religii i czycha na jego zniszczenie, aby jemu tylko było jak najlepiej. Wierzę wszelakoż, że przyjdzie niebawem chwila, kiedy jego obłudne i szkodliwe działanie odkrytem zostanie i że ten fałszywy *„dobrodziej“* swoich współbraci chłopów odepchniętym zostanie przez najbliższych przyjaciół z pogardą!

Oświadczam na koniec, że pierwsza i zarazem ostatnia odpowiedź moja otworzy oczy ludziom zdrowo myślącym na zamiary „Chłopa z nad Dunajca“ — ja zaś, jak dotąd i nadal pracować będę uczciwie na karczmie, i nie splamię honoru mej rodziny.

Leib Tiefenbrunner
w Gołkowicach Niemieckich.

Kilka poważnych uwag.

Toczące się śledztwo o skrytobójcze morderstwo, popełnione przed trzema laty w Piwnicznej nabrało dzisiaj rozgłosu w szerokich warstwach społeczeństwa. Nietylko mieszkańcy Piwnicznej, lecz także ludność bliższych i dalszych miejscowości zajmuje się dzisiaj gorąco tą straszną zbrodnią. Poczucie sprawiedliwości zostało głęboko zadraśniętem u wszystkich uczciwych ludzi, znających tę sprawę nie przez to, że nie wykryto i nie uwięziono winowajcy, lecz przez to, *że więziono ludzi niewinnych*, i że domniemani winowajcy tak mową jak i za pośrednictwem czasopism zarzucają winę morderstwa ludziom niewinnym **bezkarnie**, gdy tymczasem bywają pociągani do sądowej odpowiedzialności ci, którzy przypisują winę morderstwa tym domniemanym winowajcom. A któż są ci domniemani winowajcy? Otóż są to ci, u których chowało się zamordowane dziecko do popełnienia na niem morderstwa, bo tylko oni odnosili materyalną korzyść ze śmierci dziecka. Nie da się też przypuścić, aby ktoś z poza ich domu ze zemsty na ojca tej podejrzanej rodziny lub też w celu pozbawienia go wybitnego i wpływowego stanowiska w gminie morder-

stwo to popełnił, a potem podejrzenie na niego rzucił, boć przecież morderstwo to starano się usilnie zakryć tem, że dziecko kąpiąc się utonęło, co najlepiej dowodzi wydobycie z Popradu nagich zwłok dziecka. Nie szukałby nikt tedy takiego sposobu pokrycia zbrodni, gdyż taki sposób mógł się udać, to jest że zwłoki dziecka nie koniecznie musiałyby być na trzeci dzień w Barcicach z Popradu wydobyte, lecz także mogły być gdzieś daleko zaniesione, (bo Poprad wówczas nieco wezbrał) lub też pozostać długo gdzie w ukrytem nie łatwo dostrzegalnem miejscu, gdzie podległyby rozkładowi, wskutek czego zaginęłyby też na nich ślady zbrodni, co właśnie wyszłoby tylko na korzyść tych, na którychby ten ktoś chciał się zemścić, bo chociaż odpowiadaliby za brak dozoru nad dzieckiem, to znów z drugiej strony uznający się za ojca tego dziecka, (choć nim nie był, bo było nieprawego łoża) zyskiwałby grunt tego dziecka, które nie miało prawnych spadkobierców a do tego pozbawiłby się niemiłego mu spadkobiercy swego. Nie pociągnęłoby to też za sobą utraty stanowiska korzystnego i wpływowego, w gminie ojca tej rodziny podejrzanej.

Obrońcy owej rodziny twierdzą, że właśnie ten ktoś użył upozorowania, że dziecko kąpiąc się utonęło z umysłu w tym celu, aby tem pewniejsze rzucić podejrzenie popełnionego morderstwa na rodzinę dzisiaj podejrzaną, lecz i to bardzo łatwo zbić, albowiem:

1) Ten ktoś musiałby był uprowadzić dziecko za dnia, gdyż ono zginęło za dnia; ukryć je, zamordować, rozebrać a w nocy wrzucić do Popradu, wykonać więc czyn bardzo niebezpieczny dla siebie, bo wśród gęstych siedzib ludzkich, gdzie bardzo łatwo mógłby ktoś cokolwiek dostrzedz.

2) Jeżeliby już ktoś jakimś nadzwyczajnym sposobem tego wszystkiego bez zwrócenia na siebie czyjej uwagi dokonał, to byłby zaraz i odzienie dziecka przy Popradzie porzucił, a jednak odzienia tego nigdzie przy Popradzie, nie było. Odzienie to znalazł wprawdzie przy Popradzie uznający się za ojca dziecka zamordowanego, *lecz dopiero w tydzień po zniknięciu dziecka*, i w miejscu, gdzie go nawet dzień przed tem pasterze pasący bydło nie dostrzegli. Widać, że aż później zostało porzuconem, co też miało swój cel a mianowicie ten, że morderca z umysłu nie porzucał zaraz odzienia, aby nie dać powodu do szukania zwłok dziecka w Popradzie, rychłe bowiem znalezienie ich byłoby spowodowało odkrycie śladów poprzedniej zbrodni t. j. zabójstwa.

Jak widzimy cała ta przezorność na nic się nie zdała, pytamy się jednak dalej, czy popełniający ktoś morderstwo z poza domu rodziny podejrzanej w tym celu, aby podejrzenie popełnienia morderstwa rzucić ze zemsty na nią, zachowywałby tę przezorność?

Zbytecznem jest już chyba dalsze dowodzenie, gdzie morderstwo popełniono. Przyczyna dlaczego właściwego mordercy dotąd nie wyśledzono leży w tem, że ojciec wspominanej tu rodziny podejrzanej, ma do dziś dnia możność wpływania, zastraszania i mszczenia się na ludziach, co pociąga za sobą ten skutek, że świadkowie którzy swym zaufanym osobom wiele opowiadają o popełnionej zbrodni — w śledztwie nie zeznają z tego ani w dziesiątej części.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste.

Odznaczenie. Cesarz udzielił prof. gimn. w Nowym Sączu p. Karolowi Gutkowskiemu tytułu radcy szkolnego.

Mianowania. Dyrekcya poczt. i telegr. zamianowała praktykantem pocztowym w N. Sączu ukończonego gimn. p. Michalika Stanisława. Rada Szkolna krajowa zamianowała nauczycielem przy 4 kl. szk. męskiej w kolonii kolej. w N. Sączu p. Pawła Bochenka z Gorlic, zaś p. Józefa Kłapę naucz. ze Starego Sącza nauczycielem szk. wydział. w Sanoku.

Arcyksiąże Reiner, inspektor c. k. Obrony krajowej, przyjechał 28. z. m. do N. Sącza na dywizyjne ćwiczenia.

Zmarli. Wild S. ślusarz kolejowy i obywatel N. Sącza.

Kolejarze nowosądeccy z rodzinami w liczbie 300 osób urządzili zm. wycieczkę do Krakowa, gdzie w pochodzie złożyli wieniec duży z białym orłem i szarfami u stóp pomnika A. Mickiewicza, następnie zwiedzili zabytki i pamiątki Krakowa, po południu z powodu niepogody zabawili się w sali restauracyjnej Johnów.

36. kieszonkowych złodziei przyaresztowano podczas tegorocznej uroczystości w Kalwaryi. A ilu uprawiało swój sport bezkarnie?...

Dochodzą nas skargi na nieformalności i nadużycia tolerowane przez Zarząd miejscowej *Kasy chorych*. Między innemi donoszą nam, iż od p. Szczepanika właściciela cukierni zażądano i ściągnięto w drodze egzekucyi opłatę w kwocie 12 K. rzekomo jako należytość za tegoż siostrę, choć nie była ona *nigdy czynną w charakterze członka personalu służbowego*, przebywała tylko czasowo w domu p. Szczepanika z tytułu pokrewieństwa i bez żadnego zobowiązania. Energii p. Szczepanika zawdzięczyć należy, że należytość tę *zniesiono mu później*, niemniej fakt sam świadczy o nieprawidłowym toku spraw w Zarządzie kasy, który stanowczo na przyszłość nie powinien mieć miejsca.

Żalą się właściciele realności przy ul. św. Kunegundy w N. Sączu na przykrości jakie znosić muszą z powodu wybranej fosy, która w czasie deszczu powoduje zatopienie przyległych domów i ogródków — nadto utrudnia przejście do domów. Kto z pp. radnych nie wierzy, jak nędzną jest robota naszego drogomistrza, niechaj pofatyguje się na wzmiankowaną ulicę, a zobaczy wolnem okiem, że fosa *głębszą* jest o 20 ctm. od przyległego rynsztoka brukowanego, skutkiem czego staw podczas deszczu tworzyć się musi.

Nową gazownię odpowiednio do warunków obecnych rozpocznie budować niebawem, broń Boże gmina Nowy Sącz — lecz miasto Stanisławów, które obecnie rozpatruje energicznie sprawę wodociągów. A u nas?.. p. burmistrz za grubą pensyę zabawiał się przez wakacye w Abazyi.

Wydzierżawienie Krynicy (zdroju) nie jest pogłoską, bo fiskus nosi się z tą myślą od dawna, gdyż nie ma korzyści z zakładu, a sam *nie chce* zaprowadzić tam jakichbolwiek ulepszeń nowoczesnych.

Hakatyści w Nowym Sączu. Na temat ów otrzymujemy tej treści notatkę: „Firma kupiecka N. sprowadza rowery „*Dürkopp*“, fabrykat pruski — podobnie czyni jeden z funkcyonaryuszy kolejowych, zaś publika miejscowa i zamiejscowa nabywa te rowery i mimowoli popiera przemysł pruski“. Spełniając obowiązek publicystyczny wzywamy wszystkich rodaków naszych do zaniechania kupna pruskich rowerów „*Dürkopp*“, aby grosz polski nie szedł na zgubę naszych braci.

Błagalną prośbę do Zarządu miasta N. Sącza zanoszą mieszkańcy przy ulicy Jagiellońskiej o wydanie pouczenia komendantowi straży miejskiej, iżby ten prowadząc (4-ch strażaków!!) rano na ćwiczenia, nie pozwolił trębaczowi alarmować wygrywaniem marszu — śpiących ludzi. — Tortury tego rodzaju znoszą cierpliwi mieszkańcy od wiosny b. r.

Azyatycki zwyczaj tłuczenia kamieni na ulicy Jagiellońskiej i Długosza panuje w N. Sączu do dzisiaj. Poważny świadek donosi nam, że odpadające kawałki kamieni grożą niebezpieczeństwem dla przechodzących trotuarem lub deptakiem. Czas najwyższy aby ową wstrętną fabrykacyę szutru przeniesiono na miejsca niezamieszkałe — nadto tym sposobem rozszerzono lice najruchliwsze!

Dom robotniczy w Nowym Sączu. Robotnicy tut. krzątają się od r. 1895. około zbudowania własnego domu, którkby był ogniskiem ruchu i siedzibą organizacyi zawodowych. W tym celu wybrany został komitet, który zakupił grunt pod budowę, postarał się o plany budowy, a teraz rozesłał do organizacyi robotniczych w kraju odezwę o poparcie jego starań.

Budowa niżej krytyki!... Taką opinię wydał onegdaj o budowie nowych koszar w N. Sączu sędziwy komendant c. k. Obrony krajowej p. Schmidt, a że się nie pomylił w orzeczeniu, stwierdza fakt, że nowy magazyn wojskowy ściąganym jest na gwałt ankrami! Cóż na to powiedzą pp. członkowie komisyi budowlanej? PP. obrońcy przedsiębiorcy i dobrze płatny nadzorca techniczny? Może wyjadą ze sprostowaniem na podstawie §. 19. ust. pras. — Czekamy!

Mnóstwo fałszów i tendencyjnych przekręceń istotnego stanu rzeczy pomieścił „*Głos z N. Sącza*“ w szeregu artykułów p. t. „*Inwestycye miejskie*“, szczególniej w sprawach, dotyczących rządów burmistrzowskich p. Lipińskiego i historyi zaprowadzenia światła elektrycznego.

W najbliższej przyszłości umieścimy na ten temat obszerną pracę, opartą na autentycznych wiadomościach i pochodzącą z wiarygodnego źródła.

Jubileusz 25-letniego istnienia obchodziła d. 16. z. m. ochotnicza straż pożarna w Nowym Sączu. Na program złożyło się uroczyste nabożeństwo, wręczenie jubilatom odznak związkowych, ćwiczenia i zabawa w ogrodzie „Wenecyi“. W uroczystości wzięli udział delegaci straży pożarnych kilku okolicznych miejscowości.

Upadłość. Abraham Goldklang syn Efroima w N. Sączu ogłosił upadłość.

Z Piwnicznej donoszą nam: Dnia 16. lipca b. r. wniósł gospodarz Tomasz Buczek z Piwnicznej doniesienie do Prokuratoryi Państwa przeciw Janowi Widomskiemu o nakłanianie świadków *do fałszywego zeznania* przed sądem, w sprawie zamordowanej Halusi. W interesie wykrycia sprawców zbrodni wołamy i wołać będziemy o wydelegowanie zdolnego i energicznego sędziego śledczego. Wyznaczanie terminu dla świadków na kilka dni naprzód uważać należy w obec takich warunków za bardzo szkodliwe“.

Wystawę sadowniczą w połączeniu z targiem owocowym urządza od d. 28. września do 2. października b. r. Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie.

Wszelkich informacyj udziela Towarzystwo sadownicze w Tarnowie (ul. Krakowska l. 14).

Składnica pocztowa otwartą została z d. 16. sierpnia *w Kasinie małej* w pow. limanowskim.

Podziękowanie.

Wszystkim którzy okazali mi współczucie, w ciężkim moim smutku z powodu śmierci jedynego mego syna Śp. Stanisława a przedewszystkiem Najprzewielebniejszemu Duchowieństwu, Przyjaciołom i Znajomym, Uczniom gimnazyalnym, kapelmistrzowi i członkom orkiestry „Harmonia“, składam na tej drodze serdeczne „*Bóg zapłać!*“

Franciszek Pisztek.

Podziękowanie

W ciężkim pogrążony żalu z powodu straty mego nieocenionego Ojca, nie mogąc złożyć poszczególnie każdemu należnego podziękowania, składam niniejszem z głębi serca pochodzące: *Bóg zapłać!* wszystkim moim przyjaciołom co przynieśli mi słowa pociechy i współczucia, oraz tym wszystkim, którzy pospieszyli oddać ostatnią przysługę ś. p. Ojcu memu, przez odprowadzenie Jego zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

Wiktor Obrecht z rodziną.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.